

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 12 (2016)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Alvin H. Rosenfeld, Kres Holokaustu

Justyna Majewska
Żydowski Instytut Historyczny

majewska.ju@gmail.com

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.438
Strony/Pages: 557-560

CC BY

OPEN ACCESS

Alvin H. Rosenfeld, *Kres Holokaustu*, tłum. Renata Czekalska, Agnieszka Kuczkiewicz-Fraś, Kraków: Księgarnia Akademicka, 2013, 256 s.

Zagłada Żydów jest jednym z głównych tematów sztuki, zarówno tej wysokiej, jak i kultury popularnej. Poświęcono jej wiele filmów, sztuk teatralnych i oper, księgarniane półki uginają się od powieści i literatury wspomnieniowej. Wiele z tych utworów to dzieła wybitne, ale większość jest słabej jakości lub wpisuje się w ramy kiczu holokaustowego. To te przekazy, a nie badania naukowe, są powszechnym źródłem wiedzy o Zagładzie Żydów. Alvin H. Rosenfled w najnowszej przetłumaczonej na język polski książce pt. *Kres Holokaustu* podejmuje zagadnienia wpływu amerykańskiej kultury popularnej na przedstawienie ludobójstwa Żydów.

Rosenfeld jest uznanym badaczem o dużym dorobku, wykładowcą literatury angielskiej i studiów żydowskich, dyrektorem Instytutu Badań nad Współczesnym Antysemityzmem na Uniwersytecie Indiana, przez lata był przewodniczącym Komitetu Naukowego Center for Advanced Holocaust Studies USHMM. Opublikował m.in. *Imagining Hitler* (1980), w której analizuje, jak Hitler i nazistowskie Niemcy są przedstawianie w prozie i jak kształtuje to nasze postrzeganie faszyzmu, *Resurgent Antisemitism: Global Oerspectibe* (2013), w której pisze o naturze i konsekwencjach współczesnego antysemityzmu, oraz przetłumaczoną w 2003 r. na język polski *Podwójną śmierć. Rozważania o literaturze Holokaustu* (1980). Jeden z ważniejszych przekazów tej ostatniej publikacji dotyczył niemetaforyczności i nieporównywalności Holocaustu. Rosendfeld pisze: „Nie ma metafory Auschwitz. Dlaczego? Ponieważ płomienie były prawdziwymi płomieniami, popiół tylko popiołem, a dym zawsze tylko dymem”[1]. Natomiast, jak dowodzi w dziewięciu esejach opublikowanych w *Kresie Holokaustu*, Zagłada, przemielona przez amerykańską kulturę masową, stała się metaforą dla innych wydarzeń. Słowa czy obrazy ikoniczne dla Szoa, tracą swoje pierwotne znaczenie, służą opisywaniu innych doświadczeń, wykraczających poza drugą wojną światową. To właśnie zjawisko Rosenfeld nazywa kresem Holokaustu.

W pierwszym rozdziale, zatytułowanym „Kultura popularna i polityka pamięci”, Rosenfeld przybliża kontrowersje wokół uroczystości związanych z 40. rocznicą zakończenia drugiej wojny światowej obchodzoną w 1985 roku, aby pokazać, że dla doraźnych celów politycznych i ekonomicznych politycy są w stanie przedmiotowo traktować ofiary Zagłady. W czasie obchodów prezydent Stanów Zjednoczonych Ronald Reagan złożył kwiaty na cmentarzu żołnierzy niemieckich w Bitburgu w Niemczech (są tam również groby żołnierzy biorących udział

[1] Alvin H. Rosenfeld, *Podwójna śmierć. Rozważania o literaturze Holocaustu*, tłum. Barbara Krawcowicz, Warszawa: Cyklady, 2003, s. 5.

w drugiej wojnie światowej) i nie zaplanował wizyty w byłym obozie koncentracyjnym w Dachau. Wywołało to ostrą dyskusję między oburzonymi i zwolennikami amerykańskiej polityki pamięci, podkreślającej przyjaźń i współpracę między dawnymi wrogami. Analizując rozmaite wypowiedzi, Rosenfled wskazuje, że w kulturze masowej, której częścią są również wydarzenia polityczne, nie ma porozumienia nie tylko co do spektrum zdarzeń historycznych, mieszczących się w terminie „Holokaust", ale nawet tego, kto mieści się w kategorii ofiar drugiej wojny światowej.

W kolejnych dwóch rozdziałach, zatytułowanych „Retoryka wiktymizacji" oraz „Amerykanizacja Holokaustu", Rosenfeld dotyka jednego z najważniejszych zagadnień książki, a mianowicie zawłaszczania języka opisującego Zagładę do przedstawiania innych wydarzeń historycznych i okrucieństw, a także osobistych tragedii czy niepowodzeń. Holokaust, służąc jako metafora czegoś innego, traci swoje znaczenie. Spośród licznych przykładów przytaczanych w książce na szczególną uwagę zasługuje przypadek *Dziennika Zlaty*, diariusza trzynastoletniej Zlaty Filipowicz, opisującej życie w bombardowanej stolicy dzisiejszej Bośni i Hercegowiny. Autorkę *Dziennika* prasa okrzyknęła Anną Frank z Sarajewa. Rosenfeld uważa takie porównania za nieuprawione i wskazuje związane z nimi zagrożenia: „ciągłe przywoływanie Anny Frank jako metafory dla opowieści innych osób w praktyce powoduje zawężenie, jak i przekształcenie jej opowieści do tego stopnia, że odrywa się ją od jej historycznych podstaw" (s. 45).

Przyczynę łatwości, z jaką takie procesy zachodzą, Rosenfled upatruje w amerykanizacji Holokaustu. Do podstaw etosu amerykańskiego należą przekonanie o mocy niewinności, optymizmu, równości i dobra, które zwycięża, z jednej strony, oraz bagatelizowanie lub przynajmniej nieskupianie się na mrocznych stronach życia z drugiej (s. 59). Taki sposób myślenia rzutuje na to, jak Holokaust jest przedstawiany i interpretowany w amerykańskiej kulturze masowej (dodać należy, że zgodnie z podawanymi przez Rosenfelda wynikami badań ponad połowa badanych Amerykanów uważa wiedzę o Holokauście i jego właściwe rozumienie za ważne [s. 52]). Zagłada, która jest wydarzeniem tragicznym, stoi więc w kontrze z amerykańskim etosem. Aby połączyć te dwa sprzeczne zjawiska i zaakceptować prawdę o Zagładzie, Amerykanie szukają w niej lekcji, bohaterów czy zachowań, które można indywidualizować, idealizować i uniwersalizować, tak aby stanowiły ostrzeżenie lub przykład, którym można kierować się w przyszłości.

Wymienione wartości etosu amerykańskiego oraz potrzeba pokrzepiającej i pragmatycznej wizji historii miały duży wkład w „pośmiertną karierę Anny Frank" w masowej kulturze amerykańskiej, której autor poświęca rozdziały czwarty i piąty książki („Anna Frank: lata pośmiertne", „Anna Frank, którą pamiętamy/Anna Frank, której nie zapominamy"). Analizując kolejne wydania dziennika Frank, jego recepcję w Niemczech i w kręgach żydowskich, kolejne adaptacje teatralne, wystawy, Rosenfeld pokazuje procesy, w których realna osoba zostaje zredukowana, pozbawiona tożsamości, wyznania, charakteru, aby stać się symbolem wszystkich zamordowanych dzieci. Pozostało z niej je-

dynie banalne wyobrażenie dziewczynki optymistycznie nastawionej do życia, „wbrew wszystkiemu wierzącej, że ludzie są w głębi serca naprawdę dobrzy", którą się raczej lubi niż opłakuje.

Kolejne trzy rozdziały: „Jean Améry: udręka świadka", „Primo Levi: ocalony jako ofiara", „Ocalić od ocalenia: Elie Wiesel i Imre Kertész", to eseje, w których Rosenfeld oddaje hołd wielkim pisarzom, cierpiącym na tzw. chorobę ocalonego. Zastanawia się, co oznaczało dla nich świadczyć i pisać w obliczu obojętności świata na ich relacje.

Tytułowy *Kres Holokaustu* został przedstawiony w przedostatnim rozdziale. Zdaniem Rosenfelda, koniec Zagłady polega na utracie pamięci. Dokonuje się to przez lekkomyślne i często szkodliwe nadużywanie odwołań do Zagłady, w efekcie staje się ona metaforą czegoś innego, tracąc swoją wagę i znaczenie. Kres Holokaustu dokonuje się poprzez trywializowanie i banalizowanie cierpienia żydowskich ofiar nazizmu wykorzystane w doraźnych celach politycznych czy komercyjnych, podczas pozbawiania losu ofiar kontekstu historycznego po to, aby je uniwersalizować i dopasowywać do powszechnych gustów. Epatowanie grozą prowadzi do obojętności odbiorców i stępienia ich wrażliwości moralnej. Kres Holokaustu polega wreszcie na współzawodnictwie w cierpieniu czy wręcz na negowaniu tej zbrodni.

Rosenfeld uznaje, że przesycenie kultury popularnej treściami związanymi z Zagładą prowadzi do wykształcenia się czterech rodzajów reakcji na Holokaust. Pierwszy charakteryzuje się idealizowaniem tragedii i szukaniem w niej wskazówek, które można zastosować do rozwiązywania współczesnych problemów społecznych. Takie uniwersalizowanie Holokaustu, zdaniem Rosenfelda, przyczynia się do jego rozmycia. Drugą postawę prezentują wszyscy zniecierpliwieni Holokaustem i nawołujący do zwiększenia dystansu bądź zwracający uwagę na inne niż żydowskie ofiary drugiej wojny światowej. Zniecierpliwienie ma swoją genezę w próbach uniwersalizowania Zagłady, czynienia z niej symbolu „zła" jako takiego. „W rezultacie rozmaite państwa i grupy społeczne domagają się obecnie uznania ich własnego «Holokaustu»" (s. 214). Trzecia reakcja polega na zaprzeczeniu, jakoby Zagłada się dokonała, lub na umniejszaniu jej rozmiarów poprzez zafałszowywanie, zniekształcanie, trywializowanie i instrumentalizowanie słów czy obrazów ikonicznych dla Zagłady. W gronie reprezentujących tę postawę znajdują się ludzie niewykształceni, zwolennicy teorii spiskowych, wierzący w „przedsiębiorstwo Holokaust", jak też wysocy urzędnicy Kościoła katolickiego (Rosenfeld podaje tu jako przykład wypowiedzi biskupa Tadeusza Pieronka i biskupa Richarda Williamsona), intelektualiści, w tym byli więźniowie obozów koncentracyjnych (Maurice Bardèche, były więzień Buchenwaldu i Mittelbau-Dory). Ostatnią postawę przybierają ci, którzy „używają" Zagłady jako argumentu w politycznych i ideologicznych polemikach wymierzonych w Państwo Izrael.

Podczas kiedy poprzednie rozdziały są rozważaniami o kresie Holokaustu w pamięci i kulturze, w ostatniej części książki, zatytułowanej „Epilog: Powtórny Holokaust?", Rosenfeld pokazuje, jak dyskusja o Zagładzie przesuwa się z przestro-

gi dla świata w stronę publicznej afirmacji zbrodni nazistowskich i pragnienia dokonania ich repliki. Rozważania o realności tych pogróżek i ewentualnej skuteczności autor opiera na dyskursie odradzającego się na świecie antysemityzmu oraz na wypowiedziach przywódców Iranu. W tym wypadku Rosenfeld definiuje „kres Holokaustu" jako niebezpieczeństwo zastąpienia go kolejnym ludobójstwem.

Autor w mistrzowski sposób analizuje diagnozowane zjawiska. Styl pisarski Rosenfelda łączy w sobie erudycję autora, klarowność wywodu, spokój narracji z niekiedy wyrazistym piórem eseisty, co utrzymuje niesłabnące zainteresowanie czytelnika. Zagadnienia, które w większości są przez nas podskórnie wyczuwane i zauważane, przekonująco wyjaśnia na celnie wybranych przykładach kulturowych przedstawień Zagłady. Jesteśmy świadkami „kresu Holokaustu" nie jedynie z powodu śmierci kolejnych ocalałych (w tym numerze pisma w sekcji *In memoriam* publikujemy aż trzy teksty wspomnieniowe poświęcone zmarłym niedawno Tomaszowi Blattowi, Samuelowi Willenbergowi oraz Imre Kertészowi), ale też dlatego, że odbiorcy, nawet w obliczu wybitnych dzieł, oczekują doświadczania łatwych, powierzchownych emocji, szybko opadających i przynoszących *katharsis*, które można odnosić do własnego doświadczenia. Ma więc rację Rosenfeld przeczuwający nadejście „kresu Holokaustu", rozumianego także jako brak namysłu i szacunku dla cierpienia innych, nastawienie na analizę własnych emocji, przeniesienie uwagi z martwych na żywych.

Swoje wywody Rosenfeld opiera na przykładach z amerykańskiej kultury, co w mojej ocenie jest dodatkowym atutem, pozwala bowiem zgłębić nieznane w Polsce, efemeryczne wydarzenia czy projekty kulturalne. Czytelnik łatwo może odnaleźć podobne przykłady w polskim życiu publicznym. Jesteśmy na co dzień świadkami zachodzenia procesów, o których pisze Rosenfeld. Obecnie w Polsce widzimy, jak politycy w sposób szokujący i budzący kategoryczny sprzeciw dla doraźnych korzyści, chęci zyskania poparcia skrajnie prawicowych wyborców dezawuują ustalenia historyczne, czy wręcz zaprzeczają im i dokonują rewizji potwierdzonych faktów. Wydawnictwa publikują dzienniki ocalonych i ofiar Holokaustu bez należytego aparatu naukowego, np. ostatnio *Pamiętnik. Relacja o dorastaniu w warszawskim getcie* Mary Berg czy wznowiony w zeszłym roku *Dziennik* Dawida Sierakowiaka[2]. Władze lokalne, szkoły i artyści organizują szokujące rekonstrukcje czy happeningi artystyczne, takie jak rekonstrukcje deportacji czy palenia stodoły. Proces komercjalizacji Zagłady, zniekształcenia w przedstawieniach tej tragedii (czynione często z dobrych pobudek) przenikają do kultury masowej i utrwalają się w powszechnym myśleniu. Nie uda się tego zatrzymać. Musimy się pogodzić z rosnącą przepaścią między naukowym stanem wiedzy a przekazem kultury masowej, dopasowanym do gustów możliwie największej liczby odbiorców.

Justyna Majewska

[2] Zob. recenzja Adama Sitarka dotyczącą publikacji Dawida Sierakowiaka *Dziennik. Pięć zeszytów z łódzkiego getta* w: „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2015, nr 11, s. 718–725.